Nr. 164. **Kraków, Środa 22 Lipca 1914.** **Rok XXII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Red: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 35—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Solidarność Episkopatu.

Lwowska „Gazeta Kościelna“ umieszcza p. t. „W sprawie Piastowców“ na czele Nru 29 następujące oświadczenie:

„W niektórych pismach, a zwłaszcza w pismach stronnictwa ludowego t. zw. Piastowców, tudzież na wiecach tegoż stronnictwa rozsiewano i rozsiewa się pogłoski, jakoby J. E. Ks. Biskup tarnowski Wałęga był w sprawach politycznych odosobniony i jakoby inni Najdostojniejsi Księża Biskupi do wspomnianego stronnictwa ludowego odnosili się życzliwie, a nawet je popierali. Głosi się dalej, że ogół duchowieństwa w kraju potępia działalność duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej tak z powodu założenia Związku katolicko-ludowego, jak i z powodu walki, jaką to duchowieństwo miało wypowiedzieć stronnictwu Piastowców.

„Na podstawie informacyi, otrzymanych z najpewniejszego źródła, stwierdzamy, że wszystkie powyższe pogłoski, obliczone prawdopodobnie na bałamucenie opinii publicznej, są bezpodstawne i z prawdą niezgodne i że Najdostojniejszy Episkopat polski, wierny swojemu poprzedniemu stanowisku, solidaryzuje się zupełnie z J. E. Ks. Biskupem tarnowskim Wałęgą.

„Wprawdzie podczas ostatniej sesyi sejmowej zgłosili się do J. J. E. E. Ks. Ks. Arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza posłowie Bojko i Witos z innymi delegatami stronnictwa Piastowców z zapewnieniem wierności dla wiary i Kościoła katolickiego i z prośbą o poparcie ich stronnictwa, jednakże otrzymali odpowiedź, że stanowisko Episkopatu do nowego stronnictwa ludowego będzie zawisłem od uregulowania ich stosunków do Kościoła katolickiego, a w szczególności do J. E. Ks. Biskupa Wałęgi.

„Jak ogólnie wiadomo, stosunek ten nie został dotychczas uregulowany, a posłowie Bojko i Witos na mocy uchwały zarządu stronnictwa odmówili podpisania deklaracyi żądanej przez J. E. Ks. Biskupa Wałęgę. Nadto stronnictwo w organach swoich i na wiecach zajęło stanowisko wprost wrogie do duchowieństwa i broni często ludzi znanych z przekonań antykatolickich.

„Co się zaś tyczy stosunku ogółu duchowieństwa do duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej i do stronnictwa Piastowców, zaznaczamy, że ogół duchowieństwa w całym kraju solidaryzuje się z przekonaniami i akcyą duchowieństwa tarnowskiego, a jeżeli gdzieniegdzie księża odnoszą się dość życzliwie do niektórych posłów stronnictwa ludowców, czynią to nie dlatego, że ci posłowie należą do stronnictwa ludowego Piastowców, ale tylko z powodu ich pracy i osobistych zalet i dlatego, że dotychczas, mimo iż się przyznają do stronnictwa ludowego, nigdy nie działali na szkodę wiary i Kościoła.

„Zaznaczamy, że wszelkie starania skierowane ku temu, aby rozbić solidarność Episkopatu i duchowieństwa polskiego, lub też podkopać zaufanie duchowieństwa do jego Biskupów, będą bezskuteczne; duchowieństwo bowiem polskie wie dobrze, że brak jego solidarności i zaufania do jego Przełożonych może przynieść nieobliczone szkody Kościołowi i Ojczyźnie“.

Z sytuacyi pieniężnej.

Chcąc scharakteryzować nad wyraz smutną obecną sytuacyę pieniężną, budzącą nowe troski o byt zagrożonego w swych podstawach życia gospodarczego, musimy rzucić okiem wstecz, do początków przesilenia, które trwa ciągle i występuje w ostatnich czasach w zastraszającej formie.

Wiry bałkańskie, wreszcie wybuch wojny w roku 1912 powodują początek przesilenia, wynikającego po nadzwyczaj korzystnych latach konjunktury. Akompaniuje mu wycofywanie składek z banków i kas oszczędności, runy, bankructwa, upadek produkcyi i bezrobocie, które trwają ciągle i podniecają nędzę mas.

Pogotowie wojenne pociąga za sobą stratę setek milionów, a rosnące potrzeby armii i floty i możliwość ponownego pogotowia, żąda ściągnięcia nowych setek milionów, którym nadążyć nie może zachwiane w swym bycie życie gospodarcze poszczególnych krajów. Najciężej przechodzą je kraje najsłabsze finansowo, gdzie obok ostrzów depresyi pogranicza i koncentracyi wojsk i złe lata rolnicze i zeszłoroczne klęski elementarne musiały wyniszczyć kraj, a społeczeństwo pozbawić wszelkiej odporności.

Przesileniu towarzyszyło wówczas znaczne podwyższenie stopy procentowej Banku Austro-Węgierskiego i spadek rent państwowych. Dzisiejsza sytuacya o tyle odmienną przedstawia formę, że przy strasznych derutach ponawiających się co kilka dni, **stopa Banku Austro-Węgierskiego pozostaje w tej samej wysokości, renty spadły nieznacznie, natomiast wszystkie walory przedstawiają dosadnie panikę jaka panuje od czasu wypadków sarajewskich na wiedeńskim targu.**

Zachowanie się Banku Austro-Węgierskiego przypisać należy naciskowi sfer rządowych, które dla emisyi rent nie chcą wzniecać popłochu i zaostrzać sytuacyi.

Pomimo wyjazdu na wywczasy ministra wojny i ministrów obydwóch obron krajowych, nie wystarcza to dla zaniepokojonej giełdy, bo naprężone stosunki z Serbią i niepewność odpowiedzi jakiej udzieli Serbia na postulaty w sprawie śledztwa budzi niepokój jutra.

Pierwsze dni drugiej połowy lipca okazują małą poprawę, a ostatnie dwa dni były daleko spokojniejsze. Dalszy los giełdy zależnym będzie od wyjaśnienia sytuacyi politycznej — od drutów telegraficznych pomiędzy Belgradem a Wiedniem, niezałatwionej kwestyi albańskiej i tajemniczej mobilizacyi Włoch.

O sytuacyi na wiedeńskiej giełdzie świadczy poniżej umieszczona tabelka:

	Najwyższy kurs 1912 i 1913	Koniec 1913	30 czerwca 1914	Dnia 15 lipca 1914
Akcye kredytowe . . .	664.50	632.80	600.—	579.50
Anglobank	345·—	338,75	326.—	323.50
Bankverein	553.50	516.50	503.75	492.50
Bodenkreditanstalt . .	1,341.—	1,180.—	1,128.—	1,098.—
Pesten Kommerzialbank	4,240.—	3,830.-	3 550.—	3,505.—
Węgierski Kreditbank .	874.50	840.—	776. -	744.—
Länderbank	588.50	520.25	477·50	462.—
Unionbank	639.40	600 —	571.—	553.50
Koleje wschodnie . . .	924.—	907.—	886.—	770.—
Donau-Dampfschiff . .	1,402.50	1.240.—	1,123.—	1,010.—
Lloyd	631.25	623.—	552. -	524.—
Koleje państwowe . .	749.75	706.60	674.50	641.—
Lombarden	153.25	103.—	82.50	71.55
Alpine Montan	1.110.—	787.—	793.—	718.—
Prager Eisen	3,895.—	2,400.—	2,456.—	2.274.—
Rima-Muranyer . . .	794.50	639.25	613.50	548.—
Fabryki broni	1,149.—	950.—	868.—	748.—
Zenica	708.—	671.—	493.—	380.—
Brüxer Kohlen	960.—	919.—	859.—	795.—
Skodawerke	857·50	762.—	694.50	585.—
Galicyjskie karp. tow. .	1,063·—	1,000.—	887.—	690.—
Schoeller, Zakł. cukrow.	629·50	552.-	522.—	470.—

R. W.

Kuryer polityczny.

Przed rozstrzygnięciem.

Coraz bardziej zbliża się chwila, w której poseł austro-węgierski w Belgradzie przedstawi rządowi serbskiemu życzenia rządu austro-węgierskiego. Zapowiadają to już wszyscy politycy austryaccy, wszyscy jednak pragną ten krok widzieć jako akt spokojnej rozwagi, nie zaś jako „casus belli“. Hr. Khuen Hedervary udzielił korespondentowi „N. W. Tagblattu“ bardzo ciekawych informacyj, któreby wskazywały na fakt, że cesarz nie życzy sobie wojny.

„W monarchii jest wielu, którzy niezadowoleni są z tego, iż krok Austro-Węgier wobec Serbii przeciąga się, należy ich jednak uspokoić, że tym razem n i e s k o ń c z y s i ę n a p a p i e r o w e j s a t y s f a k c y i. P. Pasić zjawia się codziennie u austryacko-węgierskiego posła w Belgradzie i oświadcza, że gotów jest osobiście dać wszystko, czego Austro-Węgry sobie życzą, ale i on sam musi walczyć z opozycyą, a nieprzyjaciele Austryi są także jego nieprzyjaciółmi. To brzmi wszystko pięknie, jednak względy, jakie moglibyśmy mieć dla serbskiej polityki oficyalnej kończą się tam, gdzie się zaczynają ataki na monarchię. Sądzę, że cel nasz osiągniemy środkami pokojowymi i że agitacya wielkoserbska, jako niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, ostatecznie zniknie, gdyby jednak Serbia wzbraniała się uczynić zadość naszym życzeniom, to mamy do dyspozycyi jeszcze inny środek, aby zmusić to państwo do pozostawienia w spokoju naszej południowej granicy. Wojna jest „ultima ratio“, jak wyrzekł hr. Tisza, lecz wojna nie następuje jeszcze zaraz po pierwszym bezskutecznym kroku, istnieją przecież stadya pośrednie. Tak np. surowa kontrola cłowa i pasażerska na granicy serbskiej może państwo to odciąć zupełnie od Europy. W danym razie mogą Austro-Węgry poczynić zarządzenia, aby żaden podejrzany granicy nie przekroczył. Niema obecnie powodu do nerwowości, albowiem hr. Berchtold i obaj szefowie rządów pracują ściśle według pokojowych intencyj cesarza. Niech mi pan wierzy, iż termin ostatecznego załatwienia przesilenia jest bliższy, aniżeli się śni niejednemu. Żyjemy w lecie obfitującem w burze, lecz w końcu zabłyśnie słońce, trzeba mieć tylko cierpliwość“.

Oświadczenie hr. Khuen Hedervarego wskazuje na to, że monarchia w razie gdyby pierwsze kroki dyplomatyczne nie odniosły skutku, r o z p o c z n i e w o j n ę c ł o w ą i w ten sposób przyciśnie Serbię bardzo dotkliwie.

Szef serbskiego biura prasowego Dr Stefanović ogłosił w „Esti Ujsag“ oświadczenie, w którem stwierdza, że Serbia nie oczekuje wogóle żadnego demarche ze strony Austryi. Serbia przeprowadzi śledztwo, gdyby tego okazała się potrzeba, ale z drugiej strony stanowczo należy zaprzeczyć wiadomości, jakoby bomby użyte do zamachu pochodziły z Kragujevać. Serbowie wojny nie chcą, ale będą się bronili.

Oświadczenie to stoi w związku z oficyalnem dementi treści rozmowy Pasicia ogłoszonej w „Leipz. N. Nachr.“, która narobiła tyle złej krwi w świecie polityków austryackich, a której teraz Pasić się wypiera. Sytuacya jest bardzo poważna, a najbliższe dni przyniosą jej wyjaśnienie.

Podróż prezydenta Francyi.

Pan Poincare stanął już na ziemi rosyjskiej. Do Kronsztadtu przybył wczoraj o godz. 3 popołudniu na pokładzie „Fauna“.

Po wymianie strzałów powitalnych przez okręty, Poincare udał się w towarzystwie rosyjskiego ministra marynarki Grigorowicza na jacht „Aleksandra“. Car przyjął gościa na schodkach okrętu i powitał go bardzo serdecznie. Natychmiast wywieszono na jachcie flagę prezydenta, poczem jacht udał się do Peterhofu, gdzie na stacyi lądowniczej ustawiona była straż honorowa. Poincare, powitany przez wielkich książąt i dygnitarzy, wsiadł w towarzystwie cara do powozu zaprzężonego w 4 konie i pojechał do wielkiego pałacu, gdzie zamieszkał. Po przybyciu do pałacu, Poincare przyjął carową Aleksandrę. Wieczorem odbył się w pałacu peterhofskim wielki obiad, na którym wygłoszono toasty.

Zarówno przemówienie cara, jak i prez. Poincarego nacechowane było nutą bardzo serdeczną i pokojowym nastrojem.

Car wskazał na to, że złączone od dawna wzajemną sympatyą ludów i wspólnymi interesami, Francya i Rosya od blisko ćwierć wieku idą razem ku wspólnemu celowi, który polega na tem, żeby salwując swoje interesy, razem pracować nad utrzymaniem równowagi i pokoju w Europie. Car nie wątpi, że oba kraje wierne swoim ideałom pokojowym i nadal będą zażywały dobrodziejstw pokoju, zabezpieczonego pełnią ich sił.

Prez. Poincare zaś zaznaczył, że car może być pewnym, iż Francya jutro, tak samo jak dziś, w coraz ściślejszem codziennem współdziałaniu ze swym sojusznikiem, będzie miała na oku dzieło pokoju i cywilizacyi.

Russofilizm czy denuncyacye?

II.

(Denuncyacye po wypadkach w Białej. — Kto informuje ministerstwo spraw zewnętrznych o sprawach polskich. — Przygotowanie do wyborów).

Wiedeń, 19 lipca.

(rab) Wypadki w Białej i Bielsku, jakie miały miejsce w dniu 29 z. m., nie mogły przejść bez wrażenia. Społeczeństwo polskie nie mogło pozostać obojętne wobec brutalnych prowokacyj ze strony hakatystycznych żywiołów. Lud polski i młodzież — elementy bardziej gorące — odpowiedziały na wyzwanie hakatyzmu demonstracyami. W każdem niemal mieście austryackiego zaboru Polski przyszło do demonstracyj przeciw krzyżackiej bucie, w niektórych miastach na zebraniach narodowych mowcy zwrócili słusznie uwagę, że ekspozyturą hakatyzmu na Galicyę nie jest jedynie pastor Zöckler i galicyjscy Niemcy, ale i te ogromne masy żydostwa, któremu do dziś dnia nasza mowa, nasza kultura i nasze zwyczaje są obce, które zawsze grawituje w stronę Prus i niemieckości.

Śmierć następcy tronu i zapełnienie szpalt prasy wiedeńskiej, opisami i komentarzami tragedyi sarajewskiej, pozwoliły narodowym czynnikom „przemycić“ do pism wiedeńskich objektywny opis wypadków bialskich. Dopiero późniejsze wiadomości o demonstracyach w kraju naszym, jakie przybyły do Wiednia drogą przez Lwów via lwowska „demokratyczna“ „Gazeta Wieczorna“, miały już tendencyjne nienawistne polskości zabarwienie. Dopiero na podstawie informacyj organu pp. Germana i Löwensteina rozpoczęto nagonkę przeciw „brutalności polskiej“ i „polskim prowokacyom“.

Rząd centralny w odpowiedzi na demonstracye Polaków ze strony tak bialskich fabrykantów, jak i polsko-demokratycznej publicystyki, oraz na interwencyę „Niemieckiego związku narodowego“ oświadczył, że przedsiębierze surowe śledztwo w sprawie demonstracyj antyniemieckich w Galicyi i winnych również surowo ukarze. Jedna z osobistości najlepiej poinformowanych o intencyach rządu centralnego, oświadczyła mi przed tygodniem, że „hr. Stürgkh jest oburzony, w kołach rządowych ostatnie wypadki w Galicyi wywarły jak najgorsze wrażenie i konsekwencye, jakie rząd z tych wypadków wyciągnie, będą dla polityki narodowej w Galicyi jak najprzykrzejsze“.

Hr. Stürgkh zna jednak sprawę tylko z jednostronnych interwencyj i denuncyacyj. Gdyż — i to fakt poprostu ohydny — prezes Koła polskiego Dr Leo nie udał się do Wiednia i nie przedstawił rządowi sprawy w faktycznym jej stanie. Pierwszy raz mamy do czynienia z faktem tak potwornego zaniedbania obowiązków przez prezesa polskiej reprezentacyi parlamentarnej i sejmowej.

Może Dr Leo nie chce sobie zrazić fabrykantów bialskich, którzy niejednokrotnie pokaźnemi subsydyami pieniężnemi zasilali fundusze wyborcze „polskiej“ demokracyi, może Dr Leo nie chce sobie zrazić socyalistów, którym „antypruska oryentacya“ nie jest na rękę i którym budzenie się ducha narodowego w Galicyi przynosi partyjne szkody... Ale Dr Leo jest dziś jeszcze prezesem Koła polskiego — zaniedbawszy interwencyi w sprawie wypadków w Białej i demonstracyj w miastach Galicyi złożył świadectwo, że na stanowisko, jakie dzierży nie ma żadnych kwalifikacyj. W innem społeczeństwie polityk w podobnym wypadku zmuszony byłby bezwłocznie do złożenia i kierowniczej politycznej godności i mandatu nawet poselskiego; Dr Leo nie odznacza się czułością naskórka, a tolerancya naszej społeczności — przynajmniej zaś dużej jej części — przysłowiowa.

Na skutek „winku z Berlina“ ambasador niemiecki w Wiedniu p. v. Tschirschy jawił się u ministra spraw zewnętrznych ze skargą na prze-

---

LUDWIK STASIAK. 22

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Nie martw się Janku. Cukru od sąsiadki pożyczę. A jutro pójdziesz ze mną na wystawę. Muszą nam pomódz finansowo. Pięć obrazów! A wszystkie dobre! Ty w nie wierzyłeś i ja także. Co prawda różniliśmy się w zdaniach. Tyś sądził, że najlepszem wśród nich malowidłem są „Mgły“, ja zaś byłam zdania...

— Boże! Boże! Boże!

— Mnie się najbardziej podobała „Rokitnica“. Rokitnica jest prześliczna i „Sobótka“ także. Gra tonów, kontrast świateł na tym obrazie jest tak znakomity...

Zachwyty Oździcowej przerwała służąca sąsiadki, która przyniosła gazetę.

— Nowa gazeta! Pewnie wzmianka o twych obrazach. Zarząd w każdy dzień poniedziałkowy podaje, co na wystawę nowego nadeszło. Jest rubryka, jest. „Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły:“... Co to znaczy? Janku?

Już zapóźno z rąk żony wydrzeć gazetę. Już zapóźno. I była chwila ciszy wielkiej. Ciszę przerwała pani Anna.

— Wszak ty przedwczoraj obrazy na wystawę dałeś?

— Przedwczoraj.

— Równocześnie z tobą nadesłali swe płótna Zonensztajn i Jamiński?

— Równocześnie.

— Ich dzieła wystawa ogłasza...

Świat się w biednej głowie Oździca wali.

— A co się z twymi obrazami stało?

Oździc przypadł do Anny, rozpalone czoło do szyi jej przytulił, ciepłem jej ciała dusza taje, łzy do ócz się cisną, wybuchł artysta rozpaczą:

— Obrazy moje odrzucone!!!

— Jakto na wystawę nie przyjęte?!

— Tak jest.

. . . .

Uchyliła się, mocą prawie głowę jego z ramion usunęła. Chwila była przerażenia, chwila zgryzoty, chwila poczucia, że przepaść się okropna przed jej stopami otwarła. Mała chwila. A potem logika, która rządzi olbrzymią większością dusz kobiecych. Zimna logika, straszna logika. Kobieta czci i kocha to, co jej imponuje. Jeśliś w oczach kobiety zstąpił z posągu, pódziesz do kałuży. Biada zwyciężonym i słabym.

Żal w sercu pani Oździcowej się rodzi, dziś po raz pierwszy iskra świadomości przez nią przeleciała, że ten malarz jest nieszczęściem jej życia, że on, któremu rękę oddała, aby ją wiódł przez życie, zaprowadził ją w przepaść. Odsunęła czoło Oździca od lic i pyta się z goryczą, ze złością, z szyderstwem:

— Czemuś nie poszedł sam?!!

Zrozumiał słowa, zdumiał się szczerością strasznego pytania. I zwierzęce jakieś uczucie w piersi człowieczej się rodzi, złość, wyrzut, rozpacz straszne myśli podpowiada.

— Ty śmiałaś postawić to pytanie?

— Tak. Śmiałam.

Szłaś do ślubu ze mną, aby zdobyć dostatek i chleb.

Dokończ. Wieść mię tam powinna była tylko miłość? Nieprawdaż?

— Tak jest.

— Powinnam cię kochać w rozpaczy, nieszczęściu i głodzie?

— Frazesy!

— Frazesem to nazywasz?

— Komunałem marnym.

Mówmy językiem kupieckim. Małżeństwo jest kontraktem dwojga kochających się ludzi, pierwszym zaś punktem tej umowy jest to, że mąż jest obowiązany chronić kobietę od głodu. A jeśli ty niezdolny mnie od nędzy uchronić...

— To złamałem kontrakt? To nie mam prawa żądać od ciebie miłości?!

— Nie wspominaj mi o niej. Dziś żądam od ciebie chleba.

— Ja oszaleję z rozpaczy. Nie podsycaj ognia, który w duszy mej płonie, siły moje trawi.

— Nie ja temu winna, że ty liche obrazy malujesz.

— Liche?!

— Z wystawy odrzucone.

Zbladł Oździc, przystąpił do żony i mówi:

— Ja sobie dziś w łeb strzelę.

— Dziś?!

— Słuchaj Anno? Dziś zrodziła się w duszy straszna myśl i straszne postanowienie. I jeśli od ciebie nie usłyszę słowa pociechy...

— To co?

— Zabiję się!!!

— Czy tak? — zapytała Anna, odstępując od męża. — Czy tak?

Wyciągła kobieta rękę, wskazując nią kołyskę dziecka i mówi ze śmiechem ironii:

— To nie sztuka od życia uciec, to nie sztuka w łeb sobie strzelić, sztuka zaś dla wprowadzonej istoty żyć. Sztuka odziać ją, podać do ust chleb.

Upadł zmordowany Oździc na krzesło, myśl wszelka w duszy ustała. Była w mieszkaniu Oździców godzina ciszy, wielkiej rozpaczy, która jutra nie widzi. Wreszcie powstała żona artysty, położyła rękę na ramieniu męża i mówi:

— Uspokój się.

— Znajdę spokój w grobie.

— Na ziemi go znajdziesz.

— Słonko mego życia zaszło na wieki.

— Zejdzie jeszcze, zejdzie.

— Ty mi to mówisz?

— Minie nieszczęście, przyjdą jasne dni.

— Dla mnie? Dla nas?

— Tak.

— W jaki sposób?

— Ja wstępuję na scenę.

VIII.

Pieniądz jako lawina, grudką zrazu był, która się z turni alpelskiej usunęła, leci po śnieżnym upłazie, rośnie i rośnie wszystko, wszystko, co po drodze w caliznę swą zabiera, limba lub świerczyna w drodze jej stanie, drzewo złamie, w dal niszczącą moc pędzi. Fortuna pana Jarzębińskiego co do ogromu lawiną nie była, rosła jednak jej kształtem, grosz rodził grosz, dyabeł pieniądze tylko na wielką kupę rzuca, majątek rośnie i rośnie, wzrósł już tak, że Jarzębiński kamienicę w Krakowie kupił. Mieszczańska już pokaźna fortuna, a on rąk nie opuszcza, znowu na folwark się uciułało, pewnego nareszcie ranka przyszła mu na myśl refleksya, którą się z żoną podzielił.

— Poco ja właściwie pracuję?

— Jakto po co?

— To, co mamy, wystarczy nam, wystarczy naszym dzieciom.

— Jakim dzieciom? Przecie my...

— Nie mamy dzieci. No, ale mieć możemy.

— Co zamierzasz czynić?

— Zamknąć budę.

— O czem mówisz?

— Poradzić ci się chcę moja droga.

Mamy własny dom, pakowną, dobrymi lokatorami obsadzoną kamienicę, mamy taki kawał ziemi, że z niego od biedy wyżyćby można, mamy na książeczkach kasy oszczędności...

— Wiem, wiem. Codzień mi to wyliczasz.

— Bo codzień chcę się przed tobą pochwalić owocem mojej pracy. Nie dalej, jak wczoraj odciąłem kuponów za...

— Ja je odcinałam.

Zaśmiał się serdecznie gruby pan Jarzębiński.

— Tyś je odcinała, moja droga, ty. Jak ja to lubię, gdy mówisz: ja odcinałam. Bo to tak brzmi, jakbym ja był rolnikiem, który ziemię w pocie czoła orze, a gdy ziarno zeszło, gdy dojrzała pszenica, przyszła żniwiarka z białemi rączkami.

— Plonu, który dają zamknięte w kasie obligacye, nie trzeba w pocie czoła siać! Wschodzi i rodzi się w ciemnościach jako w cieniu grzyb.

— Widzisz cień na mym dorobku?

— Wcale cienia nie widzę, nie lubię jednak poetycznymi frazesami mówić o pospolitej, nudnej prozie życia.

— Ty pożycie nasze małżeńskie nazywasz nudną prozą?

— Tego nie powiedziałam, choć prawdę mówiąc...

— Mówże tę prawdę.

— Poematem życie nasze nie jest...

Zamknął usta pan Jarzębiński, usiadł na fotelu, w żonę pytające oczy wlepił, milczał długo, rzekł wreszcie:

— Czego ty Zofio chcesz odemnie?!

— Niczego nie chcę — rzekła opryskliwie piękna pani Jarzębińska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

śladowanie i krzywdzenie Niemców w Galicyi i... na Śląsku. Odezwał się Berlin i znalazł posłuch w Wiedniu.

Bo hr. Berchtold również z Galicyi nie jest zadowolony. Hr. Berchtold skarży się, że stronnictwa narodowe polskie w kraju naszym uprawiają politykę „filorosyjską“. Taką skargę wytoczył podobno hr. Berchtold w czasie ostatnich delegacyj w rozmowie z jednym z polityków.

Skąd hr. Berchtold jest tak „dobrze“ poinformowany o tendencyach „polskiej polityki narodowej“ w Galicyi? Wchodzą tu w rachubę trzy — prócz prywatnych politycznych informacyj — źródła. Pierwszem i to objektywnem, jest biuro prasowe prezydyum rady ministrów, drugiem t. zw. biuro literackie urzędu spraw zagranicznych, trzeciem... Komisya Tymczasowa.

Referat polski w prezydyum rady ministrów sprawuje Dr Alfred Wysocki, którego osoba, doświadczenie i uczciwość są dostateczną gwarancyą, iż informacye przezeń udzielane są zgodne z prawdą, sumienne i atendencyjne. Inna kwestya z dwoma innemi, wyż podanemi źródłami.

Referat polski w biurze literackiem na Ballplatzu spoczywał do niedawna w rękach niejakiego Dra Grabiańskiego, którego z ministerstwa spraw zewnętrznych usunięto, gdyż okazało się, iż był on konfidentem rządu serbskiego. Prowizoryczną posadę referenta prasy polskiej w tem biurze wychodził przed rokiem Dr German dla wiedeńskiego reportera „Gazety wieczornej“ p. Czakiego-Czaczkesa, byłego zecera jednej z krakowskich oficyn. Ów Czaki-Czaczkes, przez lat 15 żydowski socyalista, działalność swą „publicystyczną“ zaznaczył dwoma charakterystycznymi faktami: wydaniem pod własnem nazwiskiem polskiej przeróbki niemieckiego paszkwilu na Kościół katolicki, duchowieństwo i pietyzm religijny Polaków oraz apoteozowaniem w „Głosie“ socyalistycznym mordu, jaki dokonał na osobie namiestnika Potockiego Rusin Siczyński.

Hr. Berchtoldowi przedkłada co dzień biuro literackie urzędu spraw zagranicznych referaty swych funkcyonaryuszy, streszczające głosy prasy w kwestyach polityki zagranicznej. Wystarczy powiedzieć, że referat polski sprawuje p. Czaki, żydowski socyalista, człowiek bez wykształcenia i wróg polskości, czego niejednokrotnie dał dowody *).

Publiczną tajemnicą są stosunki ministerstwa spraw zewnętrznych z Komisyą Tymczasową. Jeden z kierowników tej instytucyi otwarcie niejednokrotnie opowiadał, że jest u hr. Berchtolda częstym gościem w sprawach komisyi i przy tej sposobności często ministra informuje o „nastroju w kraju“. Jak te informacye wyglądają — łatwo sobie wyobrazić.

A więc dawny blok (polska demokracya, Stapiński i część konserwatystów krakowskich), oraz żydostwo i socyaliści zabrali się już do przedwyborczej roboty. Chodzi o skompromitowanie polskich narodowych stronnictw, o przedstawienie ich w oczach rządu, jako wrogów austryackiej państwowości, planujących zamachy stanu itd. Wzrost narodowych i katolickich stronnictw w kraju, konsekwentny wzrost ich wpływów na lud wiejski i polskie mieszczaństwo jest objawem dla elementów nienarodowych bardzo groźnym. I to powód główny denuncyacyj, robienia w Wiedniu „nastroju“, to powód „samoobrony“ żywiołów, którym interesy narodowe są obce, a krewne jedynie interesy osobiste, grup i koteryj.

Ojcem bajki o rusofilstwie stronnictw narodowych jest denuncyacya. Świadczy ona najdosadniej o charakterze, etyce i dążeniach właśnie owych denuncyatorów!

*) Przy tej sposobności zaznaczyć muszę, że prowizoryum Czaki-Czaczkes w biurze literackim ministerstwa spraw zagranicznych rychło się skończy. Na ostatniem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego na wniosek demokraty Dra Stesłowicza uchwalono się domagać by ministerstwo spraw zewnętrznych, powołało na polskiego referenta prasowego osobistość kompetentną i ukwalifikowaną.

Bułgarya i najbliższe „niespodzianki“.

Rozmowa w Narodnem Sobraniu.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

Sofia 13 lipca.

Wszelkie wysiłki ks. Wieda by zgnieść powstanie i uspokoić umysły wzburzone do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Najpewniej, nie jego w tem wina, choć go wielu o brak energii i zaradności posądza. Coby mógł zrobić najdzielniejszy znalazłszy się w jego położeniu, opuszczony przez Europę, bez pieniędzy i bez wojska? Tę jego niemoc odczuwają dobrze powstańcy i śmiałość ich coraz bardziej rośnie, czują ją także inni, w walce udziału nie biorący i sympatye ich, rzecz naturalna, skłaniają się bardziej ku powstańcom. Coraz więcej plemion albańskich łączy się z niemi. Ich solidarność i opór są wytworem fanatyzmu religijnego, mówią niektórzy. Brzmi to zbyt idealnie. Żaden Albańczyk fanatykiem nie jest. Pod tym względem Albańczyk muzyłmanin różni się bardzo od Turka. Przyjął on islam przed wiekami, aby w drodze kompromisu zachować swą samodzielność i niezależność, aby pozyskać przywilej dla każdego Albańczyka najcenniejszy, przywilej noszenia broni i używania jej według własnego upodobania. Ale islamem tym nie przejmował się zbytnio. Jego abstrakcyjność jest niezrozumiałą dla ruchliwej i czupurnej natury albańskiej. Nie jest to więc fanatyzm religijny, ani z niego wypływająca nienawiść do ks. Wieda. Ci sami muzułmanie witali go dnia 7 marca bardzo owacyjnie i wiedzieli dobrze, że witany nowy władca muzułmaninem nie jest. Jest więc co innego, co ich do buntu skłania i siłę daje w oporze, a tem są — pieniądze, które już dostali lub dostaną. Od kogo i w jakim celu — to już wiadome. Gdyby i ks. Wied takiemi rozporządzał środkami, mógłby być pewnym swego tronu.

Jeszcze mi świeże są w pamięci słowa słyszane z ust własnych Essada baszy: „Pas d'argent, pas d'Albanie“ i słowa jednego z wybitnych nacyonalistów, byłego członka rządu prowizorycznego, Don Nicoli Kacciori'ego, który charakteryzując Albańczyków powiedział: „Albańczyk za jednego metelika (5 centymów) gotów jest duszę swą zaprzedać“. Skorzystał z tego ten, komu to było potrzebne.... A że rozpalony ogień i Grecy i Serbi podsycają tajemnicą to nie jest i dziwić nie może.

Wobec tego przypuszczać należy, iż krótkie są dnie panowania ks. Wieda i wieści o jego abdykacyi sprawdzą się niedługo. Turkham basza nie znalazł nigdzie pomocy potrzebnej, by porządek w Albanii zaprowadzić i przywrócić zachwiany autorytet ks. Wiedowi i rządowi. Między mocarstwami ciągle jeszcze panuje przekonanie, że wypadki w Albanii są jej sprawą wewnętrzną, której rozwiązaniem zajmować się powinien ks. Wied i rząd jego. Co się zaś tyczy Austryi i Włoch, to wzajemna nieufność, jaką żywią ku sobie te dwa państwa, nie pozwala im na przedsięwzięcie jakichkolwiek wspólnych kroków celem ratowania Albanii.

W tym samym czasie w Albanii południowej przygotowuje się nowe powstanie Epirotów. Wobec rozpadającego się państwa albańskiego cóż ich może obchodzić dopiero co zawarta na Korfu umowa, choć już przez księcia albańskiego i przez mocarstwa zatwierdzona? Dziś władza mbret'a jest już tylko nominalną, a i ta kto wie na jak długo. Jasnem jest, że podróż pp. Zografosa i Karamanosa do Aten i spotkanie ich z Veniselosem stoją w związku ścisłym z nowemi wypadkami w Albanii. Zatroskali się autonomiści o bezpieczeństwo ludności epirockiej, którego to bezpieczeństwa Albania sama pożarem objęta, zapewnić jej nie może, zwątpili, by i w przyszłości gwarancyę tegoż dać mogła. Walka w Epirze zawrze więc znowu, a ks. Wied na dwa fronty walczyć nie może, bo i na jeden mu za ciężko. Z Aten bez wątpienia będą powstanie popierać i kierować niem, dążąc do zupełnego oderwania Epiru od Albanii.

Idąc dalej nie można pominąć milczeniem rzeczy najprawdopodobniejszej, że od strony Dibry i Ochrydu Serbowie będą także moralnie i materyalnie pomagać powstańcom (o ile już tego nie czynią). I oto dnia któregoś Europa zbudzić się może wobec faktów, stojących w zupełnem przeciwieństwie do postanowień konferencyi londyńskiej.

Skutki zamachu w Sarajewie jeszcze się odczuć nie dały, a na Bałkanach zaczynają się już nowe nieporządki i zawikłania. Z jednej strony stoi nierozwiązany konflikt grecko-turecki, z drugiej — naprężone stosunki między Austryą i Serbią, z trzeciej — abdykacya ks. Wieda i podział Albanii, z czwartej — powstanie Epiru, no i w końcu wcale nie zadawalniające stosunki między Bułgaryą, Grecyą i Serbią.

Tym samym torem idąc można przewidzieć, że jeżeli w krótkim czasie mocarstwa się nie wmieszają energicznie w sprawę albańską, powstańcy zajmą Durazzo, ks. Wied pójść będzie musiał skąd przyszedł, Epiroci nikogo już słuchać nie zechcą i na Bałkanach powtórzą się z większą okrutnością wypadki z lat 1912 i 1913. Stąd pożar łatwo rozniesie się dalej, bo czy tym razem Europa ograniczy się na „lokalizacyi konfliktów“? Czy które z mocarstw nie będzie uważało, że przez zmianę stosunków na Bałkanach zostały naruszone dotkliwie prawa jego i interesy?

Z Albanii i Epiru burza rozniesie się po Bałkanie całym, a wobec zajść w Sarajewie trudno przewidzieć, jaki obrót przybierze.

Bułgarya jest absolutną stronniczką niezawisłości Albanii. Dlaczego — odgadnąć nie trudno. Bułgaryi, którą oburza wmieszanie się króla Karola do spraw albańskich, marzy się rola pełnomocniczki Europy, któraby w Albanii porządek zaprowadziła i zachowała Albanię dla Albańczyków, nie dla ks. Wieda specyalnie, bo ten jest im obojętny zupełnie.

— W momencie krytycznym Bułgarya, nie chwytając się środków zbyt gwałtownych, będzie umiała wystąpić w obronie swych interesów — mówił do mnie pewien dygnitarz w bułgarskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Jeżeli dyplomacya europejska, dzięki swej powolności w działaniu nie będzie mogła uprzedzić wypadków, które nieuniknienie nastąpić muszą, Bułgaryi nie pozostanie nic innego jak tylko kierować się wypadkami i regulować czynności swoje jedynym regulatorem bezwzględnym, a tym są interesy własne w danym momencie. Neutralność Bułgaryi może być zachowana tylko wtedy, jeżeli to nie stanie w poprzek najistotniejszym jej interesom.

Tego samego dnia w kuluarach Narodnego Sobrania miałam bardzo interesującą rozmowę z paru deputowanymi.

— Jeżeli Europa ma dać pełnomocnictwo jakiemu państwu bałkańskiemu, by zaprowadziło porządek w Albanii, najstosowniejszą jest do tego Bułgarya, mówił jeden z nich, leader partyi młodo-radykałów.

— Po pierwsze, Bułgarya niema w tem żadnego interesu, tak jak Serbia i Grecya naprzykład, aby Albania słaba była. Owszem, pragnie ona, by Albania podniosła się jako silne i samodzielne państwo.

— Po drugie, Bułgarya jedna dała dowód, że umie się jednako zachować względem prawosławnych, katolików i mahometan.

— Po trzecie, między Bułgarami i Albańczykami nie było nigdy żadnych konfliktów. Przeciwnie nawet, prześladowani gdzieindziej Albańczycy zawsze znajdywali gościnę w Bułgaryi. Dziś Albańczycy wszelkich odcieni z wielką sympatyą odnoszą się do Bułgaryi. Tylko bułgarscy instruktorzy wojskowi i bułgarskie kadry wojskowe przyjęte być mogą bez wstrętów przez wszystkich Albańczyków.

— Rozumie się, Bułgarya nie będzie występować przeciwko ludności albańskiej w obronie ks. Wieda, a tylko w obronie niezawisłości albańskiej z takim panującym, któryby odpowiadał woli narodu albańskiego*) i nie był im narzucony.

— Wszyscy my tutaj jesteśmy zdania, że rząd bułgarski powinien przedstawić mocarstwom gotowość swoją zaprowadzenia porządku w Albanii.

Mówią i piszą o Bułgaryi, że tylko pokoju pragnie wyczerpana minionemi wojnami, tylko pracy nad odbudowaniem wewnętrznem i wzmocnieniem. Że cokolwiek bądź się stanie, Bułgarya ani palcem nie ruszy. W istocie tak nie jest. Nie jest ona ani tak wyczerpana moralnie i materyalnie, jak to przedstawić chcą tendencyjnie dzienniki serbskie i rumuńskie, te ostatnie szczególnie.

Stan ekonomiczny Bułgaryi jest zupełnie dobry. Mimo wojny pola nie leżały odłogiem. Kobieta bułgarska postawiła sobie za zadanie, by wszystko odrobionem zostało jak co roku, gdy i mąż był w domu. Pożyczka świeżo w Berlinie zaciągnięta na tak ciężkich dla Bułgaryi warunkach,**) nie dowodzi niczego. Cała opozycya uważa, iż Bułgarya nie jest jeszcze zmuszoną na podobnych warunkach podpisywać pożyczkę i głosować jej nie będzie. W kraju stoi jeszcze nie spieniężone, z powodu utrudnionego wywozu, bogactwo niezmierne rekolt z 1911/12 i 1912/13.

A co do armii — każdy kredyt bywa uchwalany bez dyskusyi nawet przez opozycyę, każdy projekt dążący do jej wzmocnienia spotyka się z ogólnem uznaniem. „Silnej armii trzeba nam będzie wkrótce“ tłumaczą się wszyscy.

Wanda Zembrzuska.

*) Gdy kandydatura ks. Wieda nie była jeszcze zatwierdzoną, w Bułgaryi pisano o kandydaturze na tron albański ks. Cyryla.

**) Pożyczka wynosi 500,000.000 fr. z tego tylko 120,000.000 fr. obowiązuje syndykat bankowy, reszta w akcyach do 1 stycznia 1917 r. Przytem państwo bułg. zobowiązuje się odstąpić na wieczną eksploatacyę kopalnie węgla w Pernik tow. niemieckiemu, w którem syndykat ma mieć 70 proc. Oprócz tego tow. niemieckie dostaje koncesyę na budowę kolei Haskawo-Portolagos i na urządzenie przystani w Portolagos.

W sprawie zjazdów kobiet polskich.

Rozesłana świeżo przez Komitet obywatelskiej pracy kobiet we Lwowie odezwa, wzywająca do licznego udziału w urządzanym przez ów komitet Zjeździe Kobiet polskich z końcem października lub początkiem listopada b. r. wymaga sprostowania z naszej strony.

Nie jest zgodnem z prawdą, ażeby ów projektowany Zjazd miał być pierwszym od lat 7 — jak pisze odezwa — bo ani społeczeństwo, ani komitet lwowski nie mogą zignorować 2 zjazdów urządzonych w Krakowie w latach 1913 i 1914, a choćby nawet zjazd tegoroczny chciano uważać za zbyt specyalny (handel, rzemiosło, przemysł kobiecy), to zjazd z roku ubiegłego zajmował się wszystkimi sprawami jakie kobiet dotyczą, z uwzględnieniem przedewszystkiem tych, w których można się było spodziewać wyników pozytywnych, korzyści realnych i trwałych. W zjeździe tym wzięło udział 500 Polek chrześcijanek ze wszystkich stron kraju — w prezydyum zasiadały przedstawicielki wszystkich dzielnic — referaty były wygłoszone przez kobiety polskie z Wielkopolski, Królestwa i Galicyi. Stwierdzamy zatem, że zjazdy kobiet polskich odbyły się w Krakowie w latach 1913 i 1914 a zajmowały się sprawami pedagogicznemi, społecznemi — a w sprawie rozszerzenia praw kobiecych powzięły następujące uchwały:

1. Aby stowarzyszenia kobiece dążyły do zapoznawania się z prawami ograniczającemi niezależność społeczno-polityczną kobiety.
2. Aby brały żywszy udział w życiu społeczno-narodowem w ogóle.
3. Aby starały się o przeprowadzenie równouprawnienia politycznego kobiet.

O doniosłości i rozległości tematów poruszonych na 1-szym zjeździe świadczy dotychczas pamiętnik tego zjazdu zawierający 7 referatów z zakresu pedagogii i szkolnictwa — dziesięć z zakresu pracy społecznej — trzy z zakresu przemysłu i handlu.

W imieniu „Gościny“ Związków organiz. polsk. chrześc. z biurem porady i t. d.

M. Straszewska.

Zdaje nam się, że ów lwowski komitet ignoruje Zjazdy z lat 1913 i 1914 dlatego zapewne, że brały w nich udział same chrześcijanki? i dlatego wydają się nie być dostatecznie Polkami?! (Red.)

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 57; zachód przypada o godz. 7 min. 34; długość dnia godzin 15 minut 37.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę śś. Maryi Magdaleny i Teofila m., pojutrze we czwartek śś. Apolinarego i Liborego bb.

Pogoda. Dnia 20 lipca termometr doszedł od + 14·0 do + 27·2 C. — barometr wahał się.

— Dnia 21 lipca o godz. 7-mej rano stan barometru 740·2 mm. termometru + 18·5 C. Wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 21-go lipca o godz. 7-mej rano + 21° C. Kierunek wiatru: wschodni. Prognoza: pogodnie.

Kraków, dnia 21 lipca.

Polacy na trazymeńskiem pobojowisku. W drukujących się obecnie „Legionach“ H. Sienkiewicza znajdujemy piękną scenę, przedstawiającą obóz polski nad jeziorem trazymeńskiem we Włoszech. Gen. Dąbrowski każe czytać żołnierzowi polskiemu łaciński z Liwiusza opis słynnej bitwy Hannibala z Rzymianami w r. 216 przed Chr., a potem gawędząc o Hannibalu i Rzymie zwiedza z oficerami w księżycową noc pobojowisko trazymeńskie.

....„Oficerowie to zatrzymywali się chwilami dla rozmowy, to szli dalej, rozglądając się dookoła. Niejeden mówił też sobie w duszy: „Hej! gdzieśmy to doszli! — śladami Hannibala aż nad trazymeńskie wody!“ i tak myśląc, spoglądali na migające w oddaleniu ogniska polskich biwaków.

Dąbrowski zabrał głos, ale mówił cicho, jak się mówi w kościołach, albo na cmentarzach:

— Musiało się tu dużo zmienić. Zwietrzało dużo skał, porozsypywały się wzgórza, ale to było tu. Tu piętnaście tysięcy legionistów — cała siła Rzymu — leżało pokotem, we krwi.

— A Rzym czekały jeszcze Kanny — zauważył Kniaziewicz.

Tremo zaś rzekł:

— Jednakże się ostał — i zwyciężył.

Na to Dąbrowski odkrył głowę, przyłożył dłoń do czoła i trwał tak przez chwilę, a potem począł zwolna mówić:

— Bo nigdzie miłość ojczyzny nie gorzała tak wielkim płomieniem.... Nigdzie obywatel nie był tak gotów na śmierć „pro avis et focis“.... Ach! w Rzymie nie mogło być Targowicy. Rzym mógł być zgładzony, ale nie mógł być rozdarty między sąsiadów.... Rzym to nie.... Polska....

I dalsze słowa uwięzły mu w ustach, a tym, którzy go słuchali, przygniótł dusze jakby niezmierny ciężar. Zapadła cisza — i pochyliły się wszystkie głowy. Ściśnięte serca zalała wielka gorycz....

Wtem zdala, wśród głuchej nocy, doszedł ich na tem trazymeńskiem pobojowisku od strony ognisk i biwaków polskich, żołnierski głos śpiewający:

„Jeszcze Polska nie umarła
Póki my żyjemy“.

. . . .

Słyszysz, jenerale? — zapytał Tremo.

A Dąbrowski podniósł załzawione oczy ku księżycowi:

— Daj to Bóg — rzekł“.....

J. E. książę biskup Sapieha wyjeżdża za poradą lekarzy na Południe dla poratowania zdrowia. Wraca 1 września.

Filia magistratu krakowsk. w Podgórzu. W tych dniach wyjechali do Wiednia i Pragi: dyrektor magistratu krakowskiego p. Grodyński wraz z dyr. Izby obrachunkowej Krzyżanowskim i radcą magistratu Sikorskim, celem poczynienia studyów nad utworzeniem filii magistratu krakowskiego w Podgórzu. Filia magistratu mieścić się będzie w dotychczasowym gmachu magistratu i prawdopodobnie zajmie agendy Podgórza i dzielnic położonych po prawym brzegu Wisły. Dla tych dzielnic stworzona także będzie w Podgórzu filia Izby obrachunkowej.

Komisya rekursowa ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym r. m. prof. Dra Franciszka Ksawerego Fiericha, zastępcami przewodniczącego r. m. Władysława Turskiego i r. m. prof. Dra Józefa Rosenblatta.

Kwiaty na słupach tramwajowych rozkwitły w pełni i wspaniałymi, barwnymi bukietami ozdabiają nasze miasto. Podnieść trzeba z wysokiem uznaniem starania Dyrekcyi tramwajów i pracowitość robotników tramwajowych, nad utrzymaniem tej niezwykłej a tak miłej ozdoby ulic Krakowa. Umieszczone w koszach pelargonie i bluszczówki (wyhodowane w oranżeryi tramwajowej) dają przyjemny wypoczynek dla zmęczonych upałem oczu i w dniach kanikuły przynoszą jakby zapach ogródka i wsi. Przejezdni często zatrzymują się przed udekorowanymi słupami a dzieci dziwią się, że „kwiaty wyrastają z żelaza“.

Za postawieniem pomnika Kościuszki na Rynku oświadczają się w ostatniej „Straży polskiej“ pp. Ludwik Stasiak i Wincenty Wodzinowski — wbrew opinii kół i towarzystw artystycznych Krakowa.

Z teatru miejskiego. W Piątek i w Sobotę po raz pierwszy wznowienie starej ale najlepszej operetki mistrza Offenbacha „Wielka księżna Gerolstein“ z Heleną Miłowską w tytułowej roli. Inne role wykonają pp. Brzeska, Kuligowski, Solnicki, Zaremba, Tatrzański i Zbucki. Operetka ta dzięki pięknej muzyce, a co najważniejsza, posiadając wspaniałe libretto, satyrę historycznej postaci z głównej tytułowej roli wszędzie i zawsze miała nadzwyczajne powodzenie, to też wznowienie jej wywołało powszechne zadowolenie.

Także lekarz... Do żony sklepikarza Anny Wadowskiej zgłosił się onegdaj robotnik murarski Jan Turski i przyrzekł, iż wyleczy ją z choroby żołądka na jaką cierpi. Leczenie będzie tanie, bo wyniesie zaledwie kilka koron. Pani W. zgodziła się na kuracyę, do której niebawem Turski przystąpił z iście murarską swadą. Oto wczoraj popołudniu przyniósł we dwóch flaszeczkach przyrządzone przez siebie lekarstwo, po którem Wadowska popadła w nieprzytomność. Turski korzystając z tego skradł jej z pod poduszki korale wartości 400 koron. Wadowską odwieziono do szpitala. Turski zbiegł. W ten sam mniej więcej sposób leczył Turski niejaką Markiewiczową, która po zażyciu jego lekarstwa dostała silnych wymiotów: tylko dzięki natychmiastowej pomocy, ale już prawdziwego lekarza, udało się chorą uratować.

Dramat miłosny w hotelu. Do hotelu „Austria“ przy ul. Pawiej zajechała para, która zameldowała się jako pp. Lewiccy i zamieszkała od soboty popołudnia w pokoju na trzeciem piętrze. Gdy przez wczorajszy dzień nikt z pokoju tego nie wychodził, służba wtargnęła do mieszkania, gdzie oczom jej przedstawił się straszny widok. W kałuży zakrzepłej krwi leżały oba ciała z ranami postrzałowemi na głowie i piersiach. Lekarz miejski Dr Zopoth stwierdził zgon i polecił zwłoki odstawić do zakładu medycyny sądowej. Jak z pozostałego listu wynika denat nazywał się Jakób Bełz, liczył lat 25, był szewcem i przyjechał przed kilku dniami z Dąbrowy. Towarzyszka jego nazywała się Marya Jarema liczyła lat 19 i pochodziła z Wiszenki, powiat Gródek Jagielloński. Powodem samobójstwa były trudności, jakie stawiali krewni ich małżeństwu.

Do mieszkania Dra Frączkiewicza, zamieszkałego przy ulicy Straszewskiego l. 26, dostali się przez otwarte okno dwaj znani policyi złodzieje: 23-letni Piotr Czernik i 22-letni Adolf Katowicz. W chwili gdy Dr Frączkiewicz pogrążony był w najgłębszym śnie Czernik począł przeszukiwać pewną część garderoby lekarza. Szmer zbudził doktora, który zoryentowawszy się szybko w sytuacyi rzucił się w pogoń za złodziejami. Lekarz ubrany w lekki kostyum nocny pędził tak szybko, że już w ulicy Wolskiej dopędził obu złodziei i oddał w ręce żołnierza policyjnego, poczem powrócił do domu, by dokończyć snu, przerwanego tak niespodziewaną wizytą.

Zwłoki noworodka, na plantach znalazł wczoraj ogrodnik Jan Matoga. Zwłoki były zakopane do połowy w ziemi, w pobliżu bramy Floryańskiej. Na miejsce przybył natychmiast komisarz Dr Dobrowolski i lekarz Dr Zamorski. Na miejsce wypadku sprowadzono psa policyjnego „Aidę“. Po obwąchaniu zwłok pobiegł w kierunku ulicy Długiej, gdzie jednak stracił ślad skutkiem zatarcia tropów przez tłumy, jakie zbiegły, aby przypatrzeć się śledztwu. Zwłoki noworodka odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Adoree Villany słynna bosonoga tancerka, występująca powodzeniem w Wiedniu, przybywa w piątek 24 bm. do Krakowa i rozpocznie szereg gościnnych występów w sali »Teatru Nowości«. P. Adoree Villany, była swego czasu powodem słynnego procesu w Monachium, gdzie w jej obronie stawali najwybitniejsi artyści malarze i profesorowie. Bosonoga tancerka wykona szereg tańców klasycznych, przewyższając formą, temperamentem oraz poezyą słynną Izadorę Duncan.

Złodziej w Wiśle. Do kąpieli na Wiśle udał się wczoraj popołudniu inspektor policyi p. Kuczyński i w pobliżu pałacu Lasockich zanurzył utrudzone służbą policyjną członki. Podczas kąpieli zauważył w Wiśle jakiegoś smyka, którego twarz wydała mu się skądsiś znajomą. Po chwilowym namyśle przystąpił do niego i o zgrozo! przekonał się, że w tej samej wodzie pod okiem inspektora policyi kąpał się 13-letni złodziej poszukiwany przez policyę Maryan Piechny. Kąpiel oczywiście obaj przerwali i udali się »pod telegraf«.

Ujęcie włamywacza. Na pl. Wolnica przytrzymała policya Józefa Lasockiego w chwili, gdy usiłował włamać się do jednego ze sklepów. Przy włamywaczu znaleziono 4 świdry i wytrych.

Kronika zamiejscowa.

I. Zjazd hygienistów obradował intensywnie przez niedzielę i poniedziałek w kilku sekcyach. Omawiano w nich walkę z gruźlicą, hygienę kobiety, sprawy wodociągowe, zakłady dla umysłowo chorych, organizacyę służby zdrowia w Galicyi itd. Między innymi mówił Tad. Jaszczurowski o robotach przy wodociągach krakowskich, p. Górski o wodociągu w Nowym Sączu, p. Ursini o wodociągu w Tarnowie, Dr H. Wielowieyski o organizacyi niższej służby sanitarnej. Obszerną dyskusyę przeprowadzono nad akcyą przeciwgruźliczą. W niedzielę popołudniu zwiedzili członkowie Zjazdu park zabaw ludowych, a w poniedziałek osobliwości miasta i sanatoryum gruźlicze w Hołosku.

II. Zjazd internistów polskich rozpoczął dzisiaj obrady we Lwowie. W zjeździe biorą udział między innymi prezes warszawskiego Tow. lekarskiego Dr Józef Pawiński, Dr M. Jakowski, M. Rejchman, Chełchowski, Chrostowski i Dębiński z Warszawy, prof. Dr Zaleski i Dr Huszcza z Petersburga, Dr Gantkowski z Poznania, Dr. Fidler z Radomia, Dr Białokur z Jałty, Dr Kuczewski z Zakopanego.

Prezydent gal. dyrekcyi poczt Wopaterni wyjechał na 3-tygodniowy urlop. Zastępuje go p. Artur Schiffner.

Arcyksiążę Leopold Salwator zwiedził w tych dniach zdrojowisko Lubień, gdzie bawił już raz przed 24 laty. Arcyksiążę był na podwieczorku u bar. Brunickich, poczem odjechał do Szczerca na manewry.

Zgromadzenie pocztowców odbyło się dnia 19 b. m. w Sokole strusińskim w Tarnowie. Zebranie dyskutowało nad sytuacyą wyborczą, przemawiali pp. Reichelt, Padło, Lubański, Przychocki, Jura, Bojko, Gren i inni. Pocztowcy uchwalili popierać (!) stronnictwa demokratyczno-postępowe, stojące na gruncie narodowym i wyrazili życzenie uzyskania własnego posła sejmowego. Wreszcie uchwalili powołać do życia komitety okręgowe. Myśl zainteresowania pocztowców wyborami sejmowymi uważamy za chwalebną, atoli skupienie ludzi pracujących w pewnym zawodzie pod jednym sztandarem politycznym jest absurdem. Pocztowcy podobnie jak inni obywatele, należą do różnych stronnictw i różnie będą głosować — a narzucanie im wszystkim jednej marki politycznej jest robotą zbyt naiwną, by jej celów sami pocztowcy nie przejrzeli.

W Polskiej Ostrawie odbył się w niedzielę wielki wiec czesko-polski przeciw gwałtom niemieckim w Bielsku i Opawie. Przemawiali mowcy czescy i polscy, ostro krytykując germanizacyjny system na Śląsku. Polak Świrzewski oświadczył: „Niech Niemcy się nie łudzą — **my pójdziemy razem z wami przeciwko Niemcom, bo krzywda nasza jest wspólna.** Jeżeli wam leją sadło za kark Niemcy, to nam leją je stokroć gorętsze! Urazy osobiste, sprawy lokalne załatwimy w domu. Może też chwila ta wpłynie na nasze pożycie i porozumienie się“. Uchwalona rezolucya żąda ustąpiena prezydenta rządu kraj. Condenhovego i radcy dworu Rotha, domaga się szkół dla słowiańskich dzieci i sprawiedliwej reformy wyborczej.

Wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie. Dnia 3-go sierpnia b. r. rozpocznie się w Cieszynie kurs uniwersytecki i będzie trwał do d. 22 sierpnia b. r. Wykładów podjęli się najwybitniejsi nasi uczeni. W dziale pedagogiki i szkolnictwa wykładać będą: radca szkolny Dr Fr Majchrowicz, profesorowie uniw. Dr Buzek i Dr Weyberg i prof. szkoły realnej Aleksander Jaworski. Cykl wykładów o wychowaniu fizycznem przedstawią: profesorowie uniw.: Dr Piasecki i Dr Panek i członkowie grona naucz. „Sokoła“, Dr Wyrzykowski, Sikorski i Kapałka. O hygienie społecznej mówić będzie prof. Dr Odo Bujwid. Wykłady z literatury polskiej objęli profesorowie uniw.: Dr Jan Kasprowicz i Dr Kazimierz Morawski, oraz prof. gimn. Ludwik Skoczylas. Z zakresu historyi polskiej dadzą wykłady prof. gimn. Dr Kłodziński i Fr. Popiołek; z geografii prof. Dr Eug. Romer i dyrektor St. Majewski; z nauk przyrodniczych prof. uniw.: Dr Maryan Raciborski, Dr Rouppert, Dr Weigl i Dr Weyberg; z nauk społecznych: eksc. prof. Dr St. Głąbiński, prof. Dr Grabski i Józef Bek.

Tegoroczny kurs wakacyjny cieszyński, urządzony staraniem obu Towarzystw pedagogicznych polskich: śląskiego i galicyjskiego, ma wyjątkowo ważne cele i znaczenie. Śląsk jest terenem, na którym ścierają się dwie kultury: niemiecka i polska, jest terenem zażartej walki o byt narodu naszego w tym kraju. Niemcy wysilają się obecnie, by polskiej ludności śląskiej jak najbardziej zaimponować swoją kulturą i nauką, w tym celu urządzają również w tym roku kurs wakacyjny siłami uniwersytetu wiedeńskiego. Chcą oni na kurs swój zwabić także nauczycielstwo i inteligencyę polską i używają w tym celu najrozmaitszych środków. Jest więc naszym obowiązkiem narodowym **przyjść Polonii śląskiej z pomocą.** Kursowi niemieckiemu przeciwstawić musimy kurs polski, powagom naukowym wiedeńskim, powagi naukowe polskie, zjazdowi nauczycieli niemieckich, liczny zjazd nauczycielstwa z całej Polski.

Kurs cieszyński daje najlepszą sposobność naszemu nauczycielstwu do poznania Śląska, tego pięknego i bogatego kraju naszego, tego ludu polskiego, który przez 600 lat broni się dzielnie przed germanizacyą i czechizacyą, tego nauczycielstwa kresowego, któremu po większej części zawdzięcza Śląsk swoje narodowe odrodzenie. Stała karta wstępu na wszystkie wykłady (110 godz.) kosztuje tylko 20 K, pomieszkanie otrzymają uczestnicy bezpłatnie w nowej, pod względem hygienicznym wzorowo urządzonej bursie, wikt dostaną dobry za 2 K dziennie, a na koszty administracyi i służby złożą jednorazowo 2 K, czyli, **że całkowite koszty wykładów i utrzymania dla uczestnika kursu przez 20 dni wynoszą 62 K.**

Obecnie pozostaje do zrobienia tylko jedno: polski kurs w Cieszynie musi mieć jak największą frekwencyę. Niech Niemcy zobaczą, że nauka i kultura polska w niczem nie ustępuje niemieckiej, niech zobaczą, że Cieszyn jest twierdzą naszą, która potrafi zgromadzić szerokie rzesze pionierów polskości, zasłaniających piersiami swojemi Polskę od zalewów wszelkich, jakie na nią idą z zachodu, wschodu i północy.

Odzywamy się z gorącym apelem do ogółu nauczycielstwa polskiego, by tłumnie zjechało do Cieszyna na dzień 3 sierpnia i wzięło udział w kursie, który przyniesie korzyści rzetelne jednostkom i sprawie polskiej.

Zgłaszać się należy pod adresem: H. Przepiliński, Cieszyn, ul. Sydonii 6 (Śląsk austr.).

Książę Ferdynand Radziwiłł, który w tych dniach obchodził złote gody małżeńskie, urodził się w roku 1834 w Berlinie z ojca ks. Bogusława i matki ks. Leontyny z domu hr. Clary Aldringen. Ukończywszy nauki i spędziwszy kilka lat w służbie wojskowej, poślubił w roku 1864 ks. Pelagię Sapieżankę. W roku 1873 odziedziczył dobra Przygodzice w Księstwie, a objąwszy po zgonie ojca godność dziedziczną członka pruskiej Izby panów, rozpoczął w

niej swą działalność parlamentarną. W roku następnym równocześnie z bratem ks. Edmundem wszedł jako poseł do parlamentu niemieckiego. Odtąd piastuje mandat z tego okręgu bez przerwy do dziś bez kontrkandydatów, a od lat kilkunastu przewodniczy parlamentarnemu Kołu polskiemu w Berlinie.

Ze świata.

„Ognisko“ w Wiedniu komunikuje nam: „Z powodu przypadającego w przyszłym roku szkolnym jubileuszu 50-letniego istnienia polsk. akad. stow. „Ognisko“ w Wiedniu, zwracamy się z prośbą do instytucyj społecznych, stowarzyszeń akademickich, byłych członków i przyjaciół „Ogniska“, pragnących wziąć udział w uroczystości naszej, o nadsyłanie adresów“.

Niedzielny wiec czeski w Opawie, przeciw któremu Niemcy urządzili kontrdemonstracyę, wywołał szereg demonstracyj antyniemieckich w okolicznych wsiach. Czesi napadali na wycieczkowców Niemców, zmuszając ich do powrotu i nie pozwalając wysiadać na stacyach. We Freiheitsau przyszło do gwałtownego starcia, trzy osoby aresztowano, żandarmerya musiała zrobić użytek z broni. Koło miejscowości Niklowice Czesi zaatakowali dwa samochody niemieckie, obrzucając je kamieniami i palącem się sianem. Na gimnastyków z Opawy napadli Czesi w Zimorowicach, mimo interwencyi żandarmeryi, jednego ranili ciężko, a czterech lekko.

Straszne zderzenie automobilu z pociągiem. Ubiegłej nocy w pobliżu Morawskiej Ostrawy pędził ze znaczną szybkością samochód towarowy, należący do jednej z tamtejszych fabryk. Skutkiem ciemności nie zauważył szofer rampy kolejowej i całym rozpędem wjechał na nią łamiąc ją w trzaski. W tym samym czasie nadjechał pociąg towarowy. Uderzenie samochodu w pociąg było tak silne, że dwa wagony zostały z szyn wyrzucone i automobil rozbił się, zabijając swemi gruzami szofera i jednego robotnika.

Zaręczyny ks. Walii. Z Brukseli telegrafują: Dziennik dworski „Evendail“ donosi o zamierzonych zaręczynach ks. Walii z najstarszą córką króla greckiego.

Masowa dezercya rezerwistów włoskich. Jak wiadomo, rząd włoski zarządził w ubiegłym tygodniu powołanie pod broń znacznej liczby rezerwistów. Zarządzenie to wywołało skutek, którego w Rzymie zapewne nie przewidywano. Oto donoszą ze Szwajcaryi, że powołani do szeregów rezerwiści włoscy masowo uciekają do kantonu Tessyńskiego. Między tymi uciekinierami większość stanowią „towarzysze“ socyalno-demokratyczni, ale nie brakuje także młodzieży z lepszych sfer burżuazyjnych. Ta obawa przed służbą wojskową w tej chwili da się wytłumaczyć chyba tem, że sytuacya polityczna jest niepewną i że istnieje możliwość wojny, w którą Włochy zostałyby wmięszane. Smutny ten objaw nie podniesie chyba „prestige'u“ armii włoskiej w oczach Europy.

Centralna Komisya ochrony zabytków w Wiedniu mianowała swoimi korespondentami: Kar. Maszkowskiego, artystę malarza w Krakowie; ks. Ger. Kowalskiego w Mogile; Dra Włodz. Demetrykiewicza, profesora Uniwersytetu w Krakowie; Dra Wł. Kozickiego, sekretarza Wydziału krajowego we Lwowie; Adolfa Szyszko-Bohusza, profesora Szkoły politechnicznej we Lwowie; Stan. Tilla, dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Ku uczczeniu ks biskupa Pelczara. Jako dar jubileuszowy duchowieństwo dyecezyi przemyskiej złożyło ks. Pelczarowi 43.000 koron na budowę kościołów i kaplic; do kwoty tej dołożył ks. biskup Pelczar 5000 K Nadto zebrali księża, zgromadzeni na synodzie w Chyrowie, między sobą 4500 K jako zawiązek wieczystego funduszu imienia biskupa Pelczara na popieranie prasy katolickiej.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie »Do publicznej wiadomości«. 996 1

Nekrologia.

W Berlinie zmarła na dyfteryę baronówna Elvelina Poppar, córka znanego przemysłowca galicyjskiego, zaplątanego w interesy p. Stapińskiego. Baronówna grała w aferze Długosz-Stapiński ważną rolę

W Krakowie zmarła Marya Rogalińska w 74 roku życia.

W Tatarowie zmarł Aleksander Męciński emer. radca dworu.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek: »Cyganerya«, opera Pucciniego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Rigoletto«, opera Verdiego; ostatni pożegnalny występ Adi Sari.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W sobotę: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

W niedzielę popoł.: »Opowieści Hoffmana«, opera fant. Offenbacha (ceny dramatu).

W niedzielę wiecz.: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.

W poniedziałek poraz pierwszy (wznowienie): »Robert dyabeł«, opera Meyerbeera.

We wtorek: »Wielka księżna Gerdstein«, operetka Offenbacha.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Tosca«, opera Puccini'ego. W partyi Tosci wystąpi p. Zofia Jarosiewiczowa.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wesoły małżonek«, operetka Eyslera (kompozyt. »Wroga kobiet«.

Repertuar Teatru Ludowego.

Wtorek: »Syn z tamtego świata«.
Środa: »Królowa przedmieścia«.

Ze sportu.

Wyścigi kolarzy. Krak. Klub Cyklistów i Motorzystów urządził w ubiegłą niedzielę wyścigi na szosie mogilskiej o mistrzostwo swego Klubu. Z powodu gorąca, złej drogi i czasu wakacyjnego stanęło do startu nie wielu uczestników. Właściwy bieg o mistrzostwo poprzedził bieg nowicyuszy na 6 km., który dał wyniki w czasie dość słabe. Stanęli: p. Zawiła, Dollo (pseud.), i p. Gucwa. Pierwszy przybył do mety p. Zawiła w 14 m. 23 s., drugim był Dollo 14 m. 59 s., p Gucwa z powodu defektu w rowerze, odpadł. Mistrzostwo Klubu w drugim biegu zdobył p. Gnojek piękną, rekordową jazdą 30 km. w 56 m. 51 sek. Drugi p. Engelman przebył tę samą drogę w 1 g. 10 sek., następny przybył do mety p. Oberski w 1 g. 19 m. ostatni p. Schweichler w 1 g. 25 m. 15 s. P. Gnojek swą ostatnią jazdą postawił nowy rekord czasu na jazdę 30 km. Racyonalny i regularny dalszy training może p. Gnojka postawić u startu na pierwszorzędnych zagranicznych arenach. Nowego mistrza udekorowano wieńcem z kwiatów.

Admirał Ripper.

Admirał Juliusz Ripper, o którego śmierci donieśliśmy przed kilku dniami, urodził się 6 marca 1847 roku w Podgórzu z ojca Franciszka i Maryi ze Stróżeckich, właścicieli Ludwinowa. Chociaż Ripperowie z pochodzenia zaliczają się do starej szlacheckiej rodziny niemieckiej, jednak po osiedleniu się w Podgórzu przed przeszło stu laty spolonizowali się zupełnie i uważają się za Polaków.

Zmarły admirał niezmordowany gorliwością i ogromnem zamiłowaniem swego zawodu, położył wielkie zasługi około rozwoju austryackiej marynarki wojennej, a zwłaszcza w dziedzinie walki przy pomocy torpedowców był uznaną pierwszorzędną powagą. Jako młody kadet bierze on czynny udział w wojnie przeciw Danii w 1864 r., a w dwa lata później na „Arethuzie“ w słynnej bitwie morskiej z Włochami pod Lissą.

W roku 1869 został chorążym okrętu liniowego i kilka lat z rzędu przeważnie spędzał na morzu i odbył kilka ważnych podróży. Szczególnie na uwagę zasługuje jedna misya, którą wykonał w roku 1885. Na rozkaz cesarza torpedowiec „XIV“ został wysłany na wystawę krajową w Budapeszcie. Zadanie było trudne i wymagało nadzwyczajnej przytomności umysłu, gdyż łódź torpedowa miała przepłynąć z Poli przez morze Śródziemne i Czarne do ujścia Dunaju, a dalej w górę jego biegu aż do Budapesztu. W drodze pokazało się, iż stan wody na Dunaju był zanadto niski, aby łódź torpedowa mogła przepłynąć przez nieuregulowaną jeszcze wówczas Żelazną Bramę. Dzielny marynarz poradził sobie jednak w tem krytycznem położeniu. Znając dokładnie konstrukcyę statku, zdemontował przy pomocy swego technicznego personalu całą maszyneryę i załadował na wynajęty parowiec, następnie zaś przeholował łódź przez niebezpieczne miejsce, aby znów z drugiej strony przeszkody przyprowadzić ją do pierwotnego stanu, poczem dalsza jazda odbyła się bez przeszkody. Za ten czyn dostał krzyż zasługi wojskowej.

W 1889 roku został kapitanem korwety i od tego czasu miewał ciągle komendę samodzielnie. Podczas podróży naokoło świata na słynnej „Fasenie“, gdy komendant nagle zmarł — Ripper został jego następcą i objął dnia 21 sierpnia 1892 roku w Azyi zachodniej komendę.

W podróży powrotnej okazał znowu nadzwyczajne zdolności marynarskie, szczególnie podczas ciężkiego „Tajfunu“. W 1893 roku został odznaczony orderem Żelaznej korony III. kl.

Podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej w roku 1898 wysłała Austrya na pole walki koło wyspy Kuby swój najpotężniejszy wówczas statek wojenny „cesarzową i królową Maryę Teresę“, który oddano pod rozkazy Rippera. W bitwie pod Santiego de Biba, w której flota amerykańska zniszczyła flotę hiszpańską, zbliżył się Ripper ze swoim okrętem tak blisko do miejsca walki, że Amerykanie myśleli, iż to okręt hiszpański i skierowali swe olbrzymie armaty na „Maryę Teresę“. Jednak i w tej groźnej chwili nie opuściła go przytomność umysłu. Kazał oświetlić okręt, wywiesić flagę Stanów Zjednoczonych i grać hymn narodowy. Gdy się okręty zbliżyły pomyłka się wyjaśniła i Amerykanie gratulowali dzielnemu marynarzowi tego niezwykłego pomysłu i przytomności umysłu.

Gdy powrócił z tej misyi został mianowany zastępcą komendanta arsenału w Poli, a w parę miesięcy później komendantem.

Od 1893—1895 roku był naczelnikiem oddziału operacyjnego w sekcyi marynarki w Wiedniu, a w 1895 r. został kapitanem okrętu liniowego i dostał krzyż kawalerski Leopolda.

W 1901 roku cesarz zamianował go kontradmirałem. Jako kontradmirał stał na czele eskadry morza Adryatyckiego. Na wiosnę 1902 roku jako komendant eskadry odwiedził w misyi dyplomatycznej porty włoskie, hiszpańskie i francuskie. Pod koniec sierpnia 1905 roku został komendantem portu wojennego i admirałem portowym w Poli oraz zaawansował na wice-admirała.

Dnia 29 października 1911 roku został admirałem. W r. 1913 ustąpił po 52-letniej czynnej służbie na emeryturę.

Kurs gospodarczo-oświatowy.

Wczoraj popołudniu wygłosił referat prof. Adam Krzyżanowski o socyaliźmie. Przeszedłszy szereg określeń socyalizmu, zestawiał doktrynę kollektywizmu z anarchizmem. Zwracał uwagę, jak kollektywiści twierdzą, że dążą do uspołecznienia, a nie do upaństwowienia środków produkcyi. Zastanawiał się czy i o ile dzisiejszy parządek społeczny jest już urzeczywistnieniem kollektywizmu? Rozróżniając socyalizm rewolucyjny, a ewolucyjny, idealistyczny i materyalistyczny przeszedł następnie do programu minimalnego, zakończył zaś uwagami o demokratyzacyi ustroju politycznego, a stopniowem upaństwowieniu życia gospodarczego.

Tak ten odczyt, jakoteż druga część wykładu prof. Ant. Górskiego („Gospodarka gminna, powiatowa i krajowa“) wywołały wielkie zajęcie. W dyskusyi zabierali głos: ks. Dr Caputa, p. Lambert, prof., p. Cieślewicz, ks. Biliński, ks. Lach Kazimierz, p. Duda.

We wtorek rano mówił p. Piotr Wielgus, sędzia powiat., na temat: „Rzeczy wolne od egzekucyi i minimum egzystencyi“, a prof. Górski wygłosił drugi referat swój: „Włości rentowe“. (Zachęta do tworzenia zagród wiejskich i do budowania domów na wsi przez wyposażenie ich w przywileje: ustawodawstwo angielskie, francuskie, włoskie, niemieckie. — W Austryi wielki program zwolnienia ziemi od długów, a małe wyniki; stosunki kredytowe w kraju. Projekt kasy centralnej dla spółek w Wiedniu. — Rozwiązanie zagadnienia przez Sejm galicyjski. Trudności prawne i konstytucyjne. Niepodzielność gruntu; zakaz dalszych hipotek; ocena gruntu według wartości użytkowej. Korzyści tej instytucyi. Program jej rozwinięcia w przyszłości).

Popołudniu dokończył swego referatu prof. Adam Krzyżanowski, rozpoczął zaś prof. Kutrzeba rzecz o „Historyi włościaństwa“.

W kursie dla prelegentów biorą udział pp.: Lambert Józef, prof. gimn. z Myślenic, Tobola Józef, nauczyciel z Gorlickiego, Stanisław Igliński, sł. praw, Marya Wilkoszewska, nauczycielka z Krakowa, Zofia Żeleńska z Krakowa, Zieliński Franciszek z Podgórza, kolejarz, Bogusz Andrzej z Podgórza, kolejarz, Palej, Łukasówna, nauczycielka z Oświęcimia, Jopek Ignacy, nauczyciel z Bliznego, Nadachowski Kazimierz, pocztmistrz z Okocima, Gołąbek Józef, kierownik szkoły z Grabna, Wincenty Miś, kierownik szkoły z Ochotnicy, Wikłacz Stanisław, nauczyciel z Zatora, Stolarski Jan z Jaworznia, Fiut Onufry z Krakowa, Szeleśnik Franc., nauczyciel z Czernichowa, Terlikowski Piotr, kier. szkoły z Pcimia, Ćwiertnia Feliks, agronom, Bulaga Feliks, kier. szkoły, Chełm, Michalak Andrzej z Niegowici, Cieślewicz Józef ze synem, Rapacz Wawrzyniec z Bolęcina, Krupa Stanisław z Krakowa, Tatara Jan, nauczyciel z Wieliczki, Ojak August, kier. szkoły, Polska Ostrawa, Grzesik Adam z Bagiennic, Duda Jan, włościanin z Gierczyc, Górski Jerzy, agronom, Cieplik Jan, oficyał pocztowy, Kraków, Rembieliński Jan, sł. praw i 34 XX. Delegatów ze wszystkich dyecezyj naszego kraju — między innymi ks. prałat Krawczyński Piotr z Ludzimierza, ks. kanonik Pilchowski ze Zwierzyńca, ks. Lach ze Sokołowa, ks. Wójcik Fr. z Tarnopola, ks. Biliński, prof. z Bochni, ks. Wł. Jelonek, prof. z Czernichowa.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 21 lipca).

Ważna chwila zbliża się.

Hr. Berchtold w Ischlu.

Ischl. (T. B.) Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold przybył tu o godz. 7 rano w towarzystwie radcy legacyjnego hr. Hoyosa i zamieszkał w hotelu „Cesarzowa Elżbieta“. O godzinie 9 rano został przez cesarza przyjęty na posłuchaniu i zdał monarsze sprawę o bieżących sprawach swego działu.

Ischl. (T. B.) Minister hr. Berchtold był na jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza, następnie złożył wizytę generalnemu adjutantowi hr. Paarowi. Hr. Berchtold pozostanie w Ischlu do jutra, poczem uda się w sprawach czysto prywatnych do Salzburga, a stamtąd do Wiednia.

Ischl. (Tel. wł.) Hr. Berchtold pozostaje w Ischlu do jutra, poczem na jeden dzień jedzie do Salzburga.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ podkreśla ważność dzisiejszej audyencyi. Wskazuje, że komunikat urzędowy mówił tylko o stosunku do Serbii. Dochodzenia sarajewskie przeprowadzono bardzo dokładnie i bez pospiechu. Obecnie Belgrad musi sprecyzować jasno swe stanowisko. Nie można dalej zwlekać, gdyż w Belgradzie zaczynają z Austryi szydzić.

48 godzin czasu.

Wiedeń. (Tel. wł.) O audyencyi hr. Berchtolda u cesarza, wydany został bardzo ogólnikowy komunikat. „Mit. Ztg“ oświadcza, że na tej audyencyi **został zadecydowany krok w Belgradzie.** „Grazer Tagesp.“ donosi, że nota wręczona zostanie **między środą a piątkiem.** Termin na odpowiedź będzie bardzo krótki, bo **najwyżej 48 godzin.** W tym czasie musi się Serbia zdecydować, czy przyjmie żądania Austryi, czy też **przyjmie wojnę.**

Ważne narady ministrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Az Ujsag“ donosi, że powodem wczorajszej narady ministrów węgierskich **były bardzo niepomyślne wiadomości o sytuacyi.** Ministrowie zebrali się na konferencyę, w której uczestniczył i bar. Burian. — Narady odbyły się **bez udziału protokolanta i były ściśle poufne.** — Wszystkie pisma węgierskie oceniają sytuacyę bardzo pesymistycznie.

Narady ministrów trwały przeszło godzinę, a o ich przebiegu nie udzielili oni **żadnych informacyj.**

Ważne sprawozdania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sekretarz ambasady w Belgradzie, przybył do Wiednia i przywiózł ważne sprawozdania bar. Giesla, które hr. Berchtold przedstawił cesarzowi.

Serbia prowokuje.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbskie pisma **wzywają do wojny z Austro-Węgrami** i oświadczają, że należy już **skończyć z polityką nieszczerości.** Miłość pokoju Austro-Węgier jest szyderstwem.

Z Albanii.

Rzym. (Tel. wł.) Z Durazza donoszą, że ambasadorowie mocarstw odrzucili propozycyę powstańców, aby podjąć z nimi rokowania w Szijak, natomiast zażądali, aby je prowadzono bądź w Durazzo, bądź na jednym z okrętów wojennych.

Castelnuovo. (Tel. wł.) Powstańcy albańscy **odrzucili** propozycyę prowadzenia rokowań z przedstawicielami mocarstw w Durazzo.

Amsterdam. (WAT.) Ks. Wied ma otrzymać zaliczkę w kwocie pół miliona franków.

Durazzo. (Tel. wł.) Strzelanina w nocy z 18 na 19 b. m., była markowanym atakiem powstańców. Załoga Durazza została znowu wzmocniona **350 ludźmi.** Przywieziono liczne zapasy amunicyi, broni oraz **10 armat.**

Rumunia uspokoi Albanię.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ donosi, że rząd **rumuński skłonny jest obsadzić Albanię swem wojskiem** i przywrócić porządek. Stawia tylko dwa warunki: 1. aby mocarstwa oficyalnie tego zażądały, 2. aby w akcyi wziął udział międzynarodowy korpus ze Skadaru.

Czarnogórcy w Albanii.

Durazzo. (Tel. wł.) **Regularne wojska czarnogórskie przekroczyły granice Albanii, spaliły 30 wsi i zajęły szereg ważnych przesmyków.**

Proces pani Caillaux.

Paryż, 21 lipca.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw pani Caillaux. Sala rozpraw przepełniona, zwłaszcza dziennikarzami, adwokatami i sędziami. — Kobiet wśród publiczności mało. Wśród obecnych znajduje się wydawca „Gaulois“ Meyer, redaktor „Figara“ Capus, wydawcy „Autorite“ bracia Cassagnac. Po wylosowaniu przysięgłych o 12.30, zjawiła się p. Caillaux. Zbliżyła się powoli do sędziów i cichym głosem odpowiedziała na pytanie co do generaliów. Odczytano potem akt oskarżenia, który zarzuca pani Caillaux świadome zabójstwo.

Na pytania stawiane przez prezydenta pani Caillaux wygłasza dłuższą mowę, nie bez swady, wśród wielkiej ciszy w sali. Opisuje, jak jej szczęście małżeńskie i jej stanowisko towarzyskie zostało przez kampanię, prowadzoną przez Calmetta, zatrute. Kampania ta miała charakter zupełnie osobisty. Gdy ogłosił znany list, podpisany „Twój Jo“ — opowiada pani Caillaux wzruszona głęboko — miałam wszelki powód przypuszczać, że nastąpi dalsze ogłaszanie moich listów. Gdy mąż dowiedział się o odpowiedzi prezydenta sądu Monniera, iż nie będzie on w możności w drodze sądowej wstrzymać kampanii Calmetta, oświadczył, że rozbije łeb Calmettowi. Oskarżona, która chwilami wybucha płaczem, opisuje następnie swoją trwogę i wahanie się podczas całego dnia, w którym się dramat rozegrał i zapewnia, iż jeżeli nawet miała myśl strzelania do Calmetta, to przecież aż do ostatniej chwili wahała się (!), gdyż Calmetta nie chciała (!) zabić.

Pani Caillaux w końcu swego przesłuchania oświadczyła, że żałuje swego czynu.

Świadkowie, zwłaszcza urzędnicy policyjni zeznali, że p a n i C a i l l a u x p o z a m a c h u z a c h o w y w a ł a s i ę z z i m n ą k r w i ą.

Pani Caillaux przybyła na rozprawę w wykwintnej, głęboko wydekoltowanej sukni i w kapeluszu ze wspaniałym rajerem.

Paryż. (WAT.) Na wczorajszej rozprawie przeciw pani Caillaux rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Przesłuchano najpierw komisarzy i policyantów, którzy aresztowali panią Caillaux tuż po zamachu na Calmetta.

Paryż. (Tel. wł.) O godz. 12 w południe podjęto w dalszym ciągu proces pani Caillaux.

Paryż. (Tel. wł.) Werdykt w procesie pani Caillaux spodziewany jest w sobotę wieczór. Jeden dzień zajmą zeznania lekarzy, którzy mają stwierdzić, że gdyby Calmette był zaraz operowany, uratowano-by go.

Paryż. (T. B.) Dzienniki konserwatywne i nacyonalistyczne krytykują już teraz sposób prowadzenia procesu przeciw pani Caillaux, zaś prasa radykalna wyraża sympatye oskarżonej.

Sensacyjne pogłoski.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj rozeszły się po mieście sensacyjne pogłoski, że urlopy urzędników oddziału mobilizacyjnego **zostały wstrzymane i namiestnik przerwie urlop.** Zarządzenia te łączono z naprężeniem w sprawie serbskiej.

Na podstawie informacyi zasięgniętej w namiestnictwie, możemy stwierdzić, że pogłoski te **są nieprawdziwe.** Szef biura mobilizacyjnego Dr Friedberg, wczoraj rozpoczął urlop, zaś o powrocie namiestnika, na razie nic nie wiadomo.

Ruch przedwyborczy.

Lwów. (Tel. wł.) Egzekutywa partyi moskalofilskiej rozesłała do komitetów wyborczych odezwę, w której oświadcza, że do Sejmu **muszą być wybrani Dr Dudykiewicz, Głuszkiewicz, Markow i Kuryłowicz.** Egzekutywa zapytuje, w których okręgach mieliby ci kandydaci największe szanse.

Zatarg oficerów ze studentami.

Lwów. (Tel. wł.). „Słowo Polskie“ donosi z Kołomyi, że w niedzielę rozgrywały drużyna oficerska i studentów match piłki nożnej. Oficerowie nie mogąc sprostać studentom zaczęli **kopać przeciwników i lżyć.** Kiedy któryś rzucił słowa **„Polnische Schweine“** drużyna studentów **zeszła z boiska.** W mieście wielkie oburzenie.

Zapowiedzi wojny.

Lwów. (Tel. wł.) Z Podburza donoszą do pism, że wczoraj pojawiło się tam na niebie ciekawe zjawisko. Wieczorem spostrzeżono **ognistą kulę** wielkości głowy, która przeszła potem **w świecącą miotłę** i pomknęła na południe. — Ludność tłómaczy to, jako zapowiedź nieszczęśliwej wojny.

Morderstwo.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wczoraj zamordowano w nocy inżyniera Unterschieda. Kiedy wracał do domu, napadł go przed bramą jakiś mężczyzna **i nożem rozpruł mu brzuch.** W kilka godzin inżynier U. skonał. Zamach jak słychać ma podkład osobistej zemsty.

Oficyalne dementi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma francuskie donoszą, że Austro-Węgry **mają zamiar w gwałtowny sposób wejść w posiadanie Łowczenu.** „Fremdenblatt“ dementuje oficyalnie tę wiadomość.

Poczwórne morderstwo.

Częstochowa. (WAT.) Niejaki Kajetan Deragowski zamordował swoją żonę, szwagra, 19 letniego Głowaczewskiego i zranił dwie inne osoby, poczem oddał się w ręce policyi. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nieznana.

Zbrodnia z nędzy.

Wiedeń. (T. B.) Krawiec Kutschera poranił ciężko nożem dwóch swych synów w wieku 6 i 5 lat, poczem sam sobie zadał śmiertelne rany, Powodem czynu nędza z powodu bezrobocia. Starszy syn umarł, młodszy i ojciec w stanie umierającym.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy wskutek złych wiadomości zagranicznych, było słabe. Kursy spadały.

Król angielski nie jedzie do Niemiec.

Berlin. (WAT.) Urzędownie zaprzeczają wiadomościom, jakoby w tegorocznych manewrach jesiennych miał wziąć udział król angielski.

Wielki strajk demonstracyjny.

Petersburg (WAT.) Wczoraj wybuchł tu znowu w wielu fabrykach strajk. Zastrajkowało przeszło 100.000 robotników, co razem z robotnikami, którzy poprzednio zastrajkowali, daje liczbę 150.000. Strajkujący zamierzali urządzić w ulicach różne manifestacye, policya jednak i kozacy rozprószyli ich. W kilku punktach miasta przyszło do krwawych starć z policyą. Bardzo wiele osób aresztowano.

W nocy przeprowadzono wiele rewizyj u strajkujących.. W mieście daje się odczuwać brak chleba.

Petersburg. (WAT.) Na wczorajszej naradzie fabrykantów postanowiono w razie przedłużenia się strajku, zlokautować robotników i zamknąć wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe na czas nieograniczony.

Demokratyczny minister.

Petersburg. (WAT.) Silne wrażenie wywołała tu wiadomość, że francuski prezydent ministrów Viviani, wierny swoim zasadom demokratycznym, wyjeżdżając do Petersburga, poprosił, aby nie ofiarowano mu tam żadnych orderów. Wobec tego Viviani nie otrzyma w Petersburgu żadnych odznaczeń, tylko artystyczny prezent.

Katastrofa kolejowa.

Tuluza. (T. B.) Dwa pociągi osobowe zderzyły się wczoraj wieczór koło Tuluzy, **6 podróżnych zabitych, około 30 osób rannych.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Zygmunt Zakrzewski z Warszawy, Dr Eugeniusz Barwiński ze Lwowa, Wacławowie Krzykawscy z Warszawy, Walerya Kimajerowa z córkami z Charkowa (Rosya), Drowie Janowie Drezińscy ze Lwowa, Władysławowie Reymontowie z Warszawy, Ludwika Stobiecka z Jarosławia, Wacław Steckiewicz z Warszawy, Władysław Tyrchowski z Warszawy, Michałowie Branikowie z Warszawy, Józefowie Juroffowie ze Sosnowca, Janowie Brzozowscy z Warszawy, Bolesław Kasprzak z Nowego Jorku, Dr Rudolf Kułakowski z Łańcuta, Jadwiga Karlsbad ze Lwowa, Henryk Müller z Warszawy, Bolesław Mianowski z rodziną z Charkowa (Rosya), Karolowie Majerowie z Pabianic (Gub. Piotrkowska), Jadwiga Wodzinowska z Charkowa, Drowie Stanisławowie Zdanowiczowie z Warszawy, Regina Sokołowska z Warszawy, Janina Starklowa z Drohobycza, X. Walenty Puchała z Trembowli, Halina Nagorska z Warszawy.

Nadesłane.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 21 lipca 1914 r. godzina 1-sza w poł.

	Płacą (w koronach)	Żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	352 —	353 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	490 —	495 —
II. Listy zastawne.		
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz	89 25	89 75
4% » » » »	82 25	82 75
4 1/2% Listy zastawne Banku krajowego	89 75	90 70
4% » » » »	84 50	85 55
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	94 —	95 —
4% » » » » » 41-letnie	86 50	87 50
4% » » » » » 56-letnie	81 —	82 —
4 1/2% » » » » » 52-letnie	88 50	89 25
4 1/2 » » Banku gal. dla han. i prz.	91 —	92 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1863	82 —	83 —
4% » miasta Lwowa z r. 1911	80 —	81 —
4% » miasta Krakowa z r. 1909	80 75	81 75
4 1/2% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 —	89 55
4% » kolejowe » »	80 75	81 25
IV. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	635 —	640 —
» » Gal. dla h. i p. w Krakowie	370 —	375 —
» kolei Lwów—Czerniowce—Jassy	495 —	500 —
V. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	84 50	85 —
4 2/10% » » srebrna	84 50	85 —
4% renta koronowa austryacka	84 50	82 —
4% » » węgierska	79 75	80 25
4% renta austryacka w złocie	100 —	100 50
4% » węgierska w złocie	96 75	97 25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Przewodnik krakowski.

G r o b y z a s ł u ż o n y c h w krypcie na Skałce, grób S k a r g i (w kościele św. Piotra), oraz S k a r b i e c kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

M u z e u m e t n o g r a f i c z n e otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ul. Studenckiej l. 7 parter.

M u z e u m k s i ą ż ą t C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

G r o b y k r ó l e w s k i e, g r ó b M i c k i e w i c z a, s k a r b i e c w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

W y s t a w a T o w a r z y s t w a P r z y j a c i ó ł sztuk P i ę k n y c h przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

L. 9236/13

Urząd Gminny w Jaworznie.

KONKURS.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy chodnika z masy betonowej wraz z ścieszkami brukowemi i przepustami z rur betonowych wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej w Jaworznie wynoszącego 1370 m długości a 2 m szerokości rozpisuje się niniejszem konkurs.

Bliższych warunków co do budowy tego chodnika mozna zasiągnąć w Urzędzie gminnym w Jaworznie.

Należycie sporządzone i ostemplowane oraz w wadyum wynoszące 5% oferowanej kwoty zaopatrzone oferty należy wnosić do Urzędu gminnego w Jaworznie najpóźniej do 28. 7. 1914 o 12-tej w południe. Wadyum może być złożone albo w gotówce lub też w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających.

Powyższym warunkom nieodpowiadające oferty nie będą wcale rozpatrywane.

Rada gminna zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty na powyższą budowę bez względu na wysokość oferowanej kwoty.

Jaworzno dnia 16 7. 1914.

Naczelnik gminy
Franciszek Racek

Do publicznej wiadomości

podajemy odpis uchwały Magistratu król. stoł. miasta Krakowa z dnia 10 lipca 1914 r. L. 92.216/14 III a.

Do Pana Ludwika Brożka
w Krakowie, ul. Grodzka L. 46. III p.

Rezolucyą z dnia 20 sierpnia 1912 L. M. 85.908 (12 wydał Panu Magistrat kartę przemysłową na przedsiębiorstwo strzeżenia domów, mieszkań. sklepów od włamania, pożaru itd. pod nazwą „Instytut Straży nocnej“, czyniąc wykonanie tego przemysłu zawisłem od przestrzegania pewnych warunków, między innymi tego, iż Pan ubezpieczy się w odpowiednim Towarzystwie ubezpieczeniowem na kwotę przynajmniej 300.000 K., która to kwota służyć ma na zabezpieczenie wynagrodzenia szkód swych klientów do jakiegoby Pan w myśl zawartych umów był obowiązany i że przez cały czas wykonywania tego przemysłu będzie Pan ten stosunek reasekuracyjny utrzymywał w mocy.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały iż Pan przybrawszy sobie **dwóch spólników** wycofał się od kierownictwa tego przedsiębiorstwa, tak iż obecnie prowadzonem ono jest przez tychże wspólników i na ich rachunek. Okazało się również, iż Zarząd „Instytutu Straży nocnej“ niedopełnił warunków utrzymania w mocy stosunku reasekucyjnego z Towarzystwem ubezpieczeń od włamania „Patria“, gdyż Towarzystwo to, z powodu niedotrzymania warunków umowy ważność polic stornował, tak iż Instytut w obecnej chwili nie jest reasekurowany.

Z tych powodów Magistrat jako Władza polityczna I. Instancyi w myśl zastrzeżeń zawartych w powołanej prawomocnej tutejszej rezolucyi z dnia 20. sierpnia 1912 L. 85.908/12 **kasuje wydaną Panu kartę przemysłową i zabrania Panu na przyszłość wykonywania** tego przemysłu i poleca Panu aby w terminie dni 8 po prawomocności tego orzeczenia skasował wszelkie umieszczone na zewnątrz na domach, sklepach itd. szyldziki wskazujące na wykonywanie nad nimi dozoru przez „Instytut Straży nocnej“.

Od tego orzeczenia wolno Panu wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, który podać należy do Magistratu w terminie dni 14 licząc od dnia następującego po dniu doręczenia.

Leo m. p.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, **prosi o wsparcie.** Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.